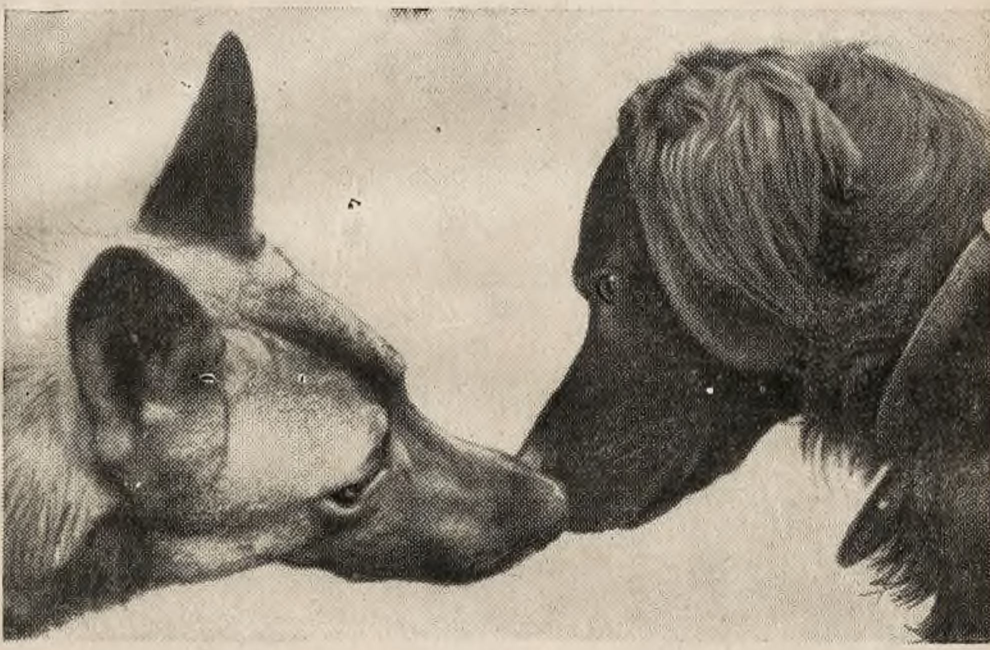
Nr. 12 Grudzień 1938. Rok II

Nasi Przyjaciele



Nakładem Związku Opieki nad Zwierzętami w Krakowie

Nr 12. Grudzień 1938. Rok II.

Nasi Przyjaciele

ZOZ

KOCHANE DZIECI, PRZYJACIELE I CZYTELNICY NASZEGO MIESIĘCZNIKA!

Zbliża się Boże Narodzenie, najpiękniejsze święto w roku, pełne poezji i czaru — święto, które wypełniają jakże miłe i melodyjne kolendy — święto, które jest dniem dobroci.

Składamy więc Wam, Kochane Dzieci, najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt, wraz ze słowami przypomnienia, że małemu Jezuskowi w stajence właśnie zwierzęta — wół i osioł — dawały ciepło, ogrzewając zmarznięte Dzieciątko swymi oddechami. Bądźcie zawsze dobre dla zwierząt!

ST. BEŁŻECKI

Przyjaciel małp.

Gdybyśmy chcieli porozmawiać sobie z jakimś papuasem, hotentotem czy jakimkolwiek buszmenem, nie znając ich języka, sprawiłoby nam to wielkie trudności. Chyba, że porozumiewalibyśmy się na migi, jak z głuchoniemym. A cóż dopiero mówić o pogodzie albo o bananach z takim koczkodanem, mandrylem lub innym jakim pawianem. A jednak był taki jeden uczony przyrodnik, a mianowicie amerykański profesor Garner, który nie tylko rozmawiał z małpami, ale nawet udało mu się ułożyć słownik małpiego języka.

Uczony ten badał mowę małp w różnych amerykańskich ogrodach zoologicznych. Raz obserwował on w zwierzyńcu grupę małp, osadzonych w ogromnej klatce razem z inną dużą małpą z gatunku mandrylów. Owe małpki okazywały szalony lęk przed dzikim mandrylem i stale śledziły jego ruchy. Za pomocą pewnych dźwięków, jakby umówionych sygnałów, ostrzegały się wzajemnie o zachowaniu się niemiłego towarzysza. Wsłuchując się w te dźwięki, przyrodnik zaczął pojmować powoli ich znaczenie i rozumieć, które z nich ozna-



Małpa-nosacz pochodząca z Borneo.



Małpki-kapucynki doskonale się oswajają. Jak widać na ilustracji, matka z dzieckiem przyglądają się z wielkim zainteresowaniem swemu odbiciu w lustrze.

czają» Mandryl śpi«, a które »Mandryl jest w gniewie.

Najtrudniejszym zadaniem było przyswojenie sobie tych dźwięków i odtworzenie ich w podobny sposób, w jaki wydawały je małpy. Po długich wysiłkach uczony nasz wpadł na pomysł za-



Twarz małpy wyrażająca zdziwienie.

pisywania tych dźwięków w fonografie. Najpierw więc starał się pochwycić i wyodrębnić poszczególne słowa małpiej mowy. Następnie dany wyraz utrwalał na płycie gramofonowej. Utrwalone dźwięki oznaczały pragnienie, głód, strach, okrzyk wojenny, prośbę i inne stany uczuciowe. Gdy następnie dźwięki te odtwarzał przed małpą za pomocą patefonu, wówczas zachowywała się ona tak, jak gdyby do niej przemawiała inna małpa, rozumiała bowiem dźwięki, które sama kiedyś wypowiedziała.

Raz w ogrodzie zoologicznym rozłączono jedną parę małp i osadzono każdą w osobnej klatce. Obok klatki



Twarz małpy wyrażająca rozdrażnienie.

z samicą ustawiono fonograf, który utrwalał wydawane przez nią dźwięki. Następnie aparat ten ustawiono obok klatki z jej towarzyszem. Gdy ten usłyszał powtarzane przez aparat nawoływania swej koleżanki, zaczął rozglądać się dokoła i szukać jej. Gdy się w końcu spostrzegł, że głos jej dochodzi z trąby gramofonowej, zaczął do tej trąby zaglądać, wkładać tam swoją rękę, potem głowę, wreszcie wpadł w rozdrażnienie, a wyraz jego twarzy był pełen zdumienia.

W ten sposób profesor za pomocą dowcipnych pomysłów wyodrębnił kilkadziesiąt dźwięków i opracował słownik języka małpiego.



Małpy są dobrymi matkami i opiekują się pieczołowicie swymi dziećmi.

Niestrudzony badacz nauczył się nawet wymawiać niektóre dźwięki wydawane przez małpy kapucynki i wypróbowywał je osobiście, bez pośrednictwa gramofonu. Np. gdy podszedł do kapucynki siedzącej w klatce i wydał dźwięk oznaczający »mleko«, małpka drgnęła i zaczęła mu się uważnie przyglądać. Gdy profesor wyraz powtórzył, małpka podeszła do pustego kubka, ujęła go w ręce i podała go przez kraty. Otrzymawszy go z powrotem napełniony, chciwie mleko wypiła i wydając żałośnie ten sam dźwięk, wtykała swemu przyjacielowi kubek, prosząc o jeszcze. Po zaspokojeniu pragnienia zaczęła robić zalotne minki i śpiewnym głosikiem coś do niego paplała. Zapewne opowiadała mu w swoim języku jakieś przeżycia, myśląc że ten ją zupełnie już rozumie. — Po pewnym czasie uczony tak zżył się z małpami i tak je serdecznie pokochał, że te odnosiły się do niego, jak do kogoś bardzo bliskiego. Spragnione — prosiły go o napoj, głodne — o chleb, marchew lub banany. Jedna przez drugą plotły mu coś serdecznie swoimi rzewnymi lub śpiewnymi głosikami, siadały z zaufaniem na jego ręce, obejmowały za szyję swymi drobnymi ramionkami i patrzyły mądrze w oczy swemu przyjacielowi, który umiał zdobyć ich zaufanie i wejść w krąg ich szarego więziennego życia w zwierzyńcu.

Dokładniejszych szczegółów o mowie zwierząt można się dowiedzieć z książeczki Janiny Knappe-Maszewskiej pt. »Tajniki świata zwierzęcego«.



Młodziutka kapucynka na ręce u swego przyjaciela.

PROŚBA KONIA

Przedkładam ci, o panie, pokorną prośbę moją:

Daj mi jeść i ugaś me pragnienie,



a po pracy i trudzie dnia zaprowadź mnie do czystej stajni.

Przemawiaj do mnie, ponieważ głos bardziej zachęca, niżeli wędzidło, cugle i bat.

Nie bij mnie, gdy idę pod górę i nie szarp lejcami, gdy zstępuję w dół.

Jeżeli nie rozumiem odrazu twego życzenia, nie spiesz się z użyciem bata, ale sprawdź stan cugli, popatrz na podkowy, czy nie ranią moich nóg.

Obchodź się ze mną dobrze i naucz pracować ochotnie.

Jeżeli czasem nie chcę jeść, zbadaj stan moich zębów. Nie obcinaj mi grzywy ani ogona, są one bowiem jedyną bronią w walce z muchami, które mnie prześladują.

Kochany panie mój! Jeżeli trud i praca wielu lat uczynią mnie słabym i niezdolnym do wysiłków, nie skazuj mnie na smierć głodową, lecz zabij mnie, bym nie cierpiał bez potrzeby.

Na koniec przebacz mi, że przychodzę do ciebie z tą pokorną prośbą, ale czynię to w imieniu Tego, który także urodził się w stajence!...

Julian Tuwim.

FIGIELEK.

Raz się komar z komarem przekomarzać zaczął,
Mówiąc, że widział raki, co się winkiem raczą.
Cietrzew się zacietrzewił, słysząc takie słowa,
Sęp zasępił się strasznie, osowiała sowa.
Kura dała drapaka, że aż się kurzyło,
Zając zajęczał smętnie, kurcze się skurczyło.
Kozioł fiknął koziołka, słoń się cały słaniał,
Baran się rozindyczył, a indyk zbaraniał.

St. W. Orski.

HEKTOR.

Treść niniejszego opowiadania jest zaczerpnięta z prawdziwego zdarzenia podanego autorowi przez jednego z oficerów W. P.

Każdy, kto w życiu miał pieski i umiał porozumiewać się z nimi, czytać w ich oczach, mógłby z pewnością opowiedzieć niejedno zdarzenie z życia i zachowania się tych stworzeń.

Miałem ulubionego wyżła. Polowałem w jego towarzystwie w polu i na moczarach, zapuszczając się nie raz w dalekie okolice, które w owych czasach roiły się od wszelakiego ptactwa. Hektor wywodził się z gniazda, które pamiętam jeszcze z czasów dzieciństwa z domu mego ojca, zawodowego leśnika. Z tego gniazda pamiętałem dużo wyżłów, wiele

z nich nawet sam układałem, ale żaden nie odznaczał się takimi zaletami, jak ten ostatni z rodu. Posłuszny, obdarzony dobrym węchem, znakomity aporter, wytrwały w polu i na moczarach, maści migdałowej, z lekkimi, ciemniejszymi rzutami i plamami na krzyżach — przedstawiał także pod względem fizycznym typ psa bardzo rasowego. Łagodny, dobry, usłużny — był ulubieńcem rodziny i służby i jak to bywa — wykorzystywano jego zdolności. Czyniła to nie tylko dzieciarnia, ale i służba. Nauczono go noszenia koszyków z zakupionymi wiktuałami, a kucharka wyręczała się nim, posyłając go po pieczywo do piekarni. Codziennie rano przynosił je Hektor do śniadania. Znano go w miasteczku i nikt go nie zaczepiał. Gdy przechodzący chłopak, drocząc się, zbliżył się czasem do niego, Hektor kładł koszyk na ziemię, z pod warg błyskały kły, oczy przybierały ponury blask, a z piersi wydobywał się tak odstraszający warkot i grzmot, że każdemu wnet odchodziła chętka na bliższe zapoznanie się z nim.

I tak pełnił Hektor przez długi czas latem i zimą, nienagannie i bez zarzutu, zlecone usługi. Rankiem wyczekiwał, patrząc w oczy kucharce, kiedy mu poda koszyk, a w kwadrans niespełna, gdyż do piekarni nie było daleko, szczekaniem oznajmiał swój powrót, kładąc koszyk pod drzwiami. Pieczywa nigdy nie brakło, dzień w dzień wybierano z koszyka szesnaście bułeczek.

Aż tu pewnego razu donosi kucharka, że Hektor przyniósł z wydanych przez piekarza 16 bułeczek tylko 12. Było to na wiosnę. Nie wierzyłem, by mój wyżeł mógł dopuścić się sprzeniewierzenia lub by dał sobie z koszyka bułki ściągnać. Przez cały tydzień pozostawiłem psa w spokoju, nakazując, by mu na razie nikt nie przeszkadzał. Po tygodniu wybrałem się sam, śledząc go z daleka.

Stanąłem na uboczu, a spostrzegłszy go wybiegającego z piekarni, puściłem się za nim. Pies zamiast do domu, skręcił w ślepą uliczkę, przy której końcu, zamkniętym murem, między rupieciem, stał połamany, oparty o ścianę stary wóz, tyłem nieco w górę wzniesiony.



Może tak wyglądał Hektor?

Wyżeł wcisnął się w ów schowek, wraz z koszykiem, pod wóz, po chwili wysunął się stamtąd i pobiegł w kierunku domu. Czyżby w tym zakamarku urządził sobie śniadanie?

Zaciekawiony zbliżam się do wozu, pochylam się i ku memu zdumieniu widzę pod ścianą na podłożu rupieci w schowku przez wóz utworzonym, leżącą sukę z pięcioma szczeniętami.

Hektor, poczuwający się zapewne do obowiązków ojcostwa, wydzielał bułki swej towarzyszce, unieruchomionej karmieniem.

Kazałem sukę z psiętami przenieść i umieścić w komórce, na słomie. Nagrodą było mądre spojrzenie psa, gdy przywołany przeze mnie był świadkiem karmienia suki mlekiem. Patrzał tak, jak gdyby chciał mnie pochwalić i okazać swą wdzięczność. Wiele mówiącemu spojrzeniu towarzyszyło myrdanie ogonem i łaszenie się.

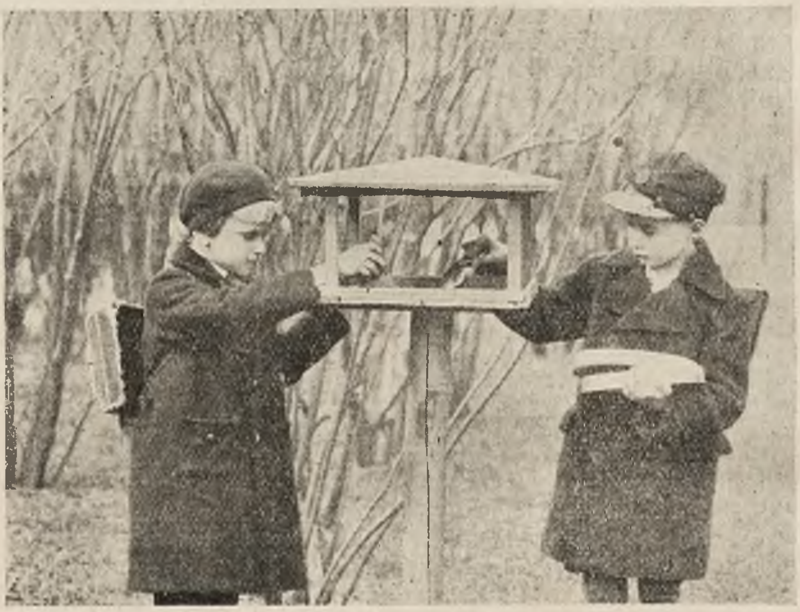
Rozumieliśmy się.

Odtąd bułek nie brakło.

Skrzynka pocztowa.

Jagusi Jaskierskiej z Jarosławia. Pytanie Twoje, czy jest okrucieństwem przywiązywać kotu dzwonek do szyji, aby w ten sposób ptaki, ostrzeżone dzwonieniem, mogły przed nim uciec, jest zupełnie uzasadnione. To prawda, że koty niestety polują na ptaki. *Sądzę jednak, że kot dobrze odżywiony, nigdy nie jest tak bardzo niebezpieczny dla ptaków.* Trzeba i to wziąć pod uwagę, że przed kotem, którego ruchom ustawicznie towarzyszy dźwięk dzwonka, uciekać będą wprawdzie ptaki, ale również i myszy.

Anusi M. z Kołomyi. Zadania konkursowe są rozpisywane przez Związek Opieki nad Zwierzętami co roku. Udział w konkursie mogą wziąć zarówno członkowie Kółek krakowskich jak i z poza Krakowa. Zatem i Ty możesz nadesłać nam zadanie. Szczegóły konkursu znajdziesz na str. 7 tego numeru.



Ptaszki w zimie.

Smutny jest los naszych ptaszków,
które na zimę zostają.
Nie mają ciepłego gniazdka,
ni pożywienia nie mają.

Toteż nie raz pod oknem
gromadka ich oczekuje,
proszą, dzióbkami pukają,
może nas kto poczęstuje.
I tak ćwierkają wróbelki:
ziemię zasypał śnieg wielki,
nie ma ziarenka wśród zimy,
a my żywimy się nimi.
Przeszukałyśmy śnieg cały,
tak, że nam nóżki zdrętwiały.
Więc czy dzieci pozwolicie
małym ptaszkom stracić życie?
Są przecież w domu okruchy,
zamiast wyrzucić do śmieci,
wysypcie to wszystko ptaszkom,
pamiętajcie o tym dzieci!

Basia Nowowiejska,
uczennica kl. VI-tej szkoły nr 37, im. św. Józefa w Krakowie.



Pamiętajcie o „Basiach”!

Nadchodzi już zima i planty krakowskie okryje puszysty śnieg.

Dzieci! Nie przestańcie pamiętać o wiewiórkach, waszych »Basiach«!

Wiemy, że łatwiej i przyjemniej jest karmić je w lecie, w czasie pięknej słonecznej pogody — niż w zimowy, chłodny dzień. Ale pamiętajcie, że wiewiórki również w zimie potrzebują waszej opieki. Budząc się od czasu do czasu z snu zimowego, są głodne. Nie zawsze wszakże są tak skrzętnymi gospodyniami, aby mogły czerpać z swych zapasów.

A więc — pamiętajcie o »Basiach«, wesołych, puszystych tanecznicach drzew!

KRONIKA.

Schron przeciwgazowy dla małych zwierząt. W związku z wojną, która przed niedawnym czasem groziła Europie, angielski wynalazca C. H Gaunt, zbudował model skrzynki, specjalnie uszczelnionej i urządzonej, gdzie w razie ataku gazowego małe zwierzęta, jak psy i koty, mogą znaleźć schronienie.



Lwica przybraną matką szczeniąt. Mieszkańcy Filadelfii, zwiedziając swój zwierzyniec słynny z tego, że posiada wiele cennych okazów egzotycznej fauny, mogą podziwiać idylliczny obrazek. Młoda lwica, której przed kilku dniami zginęły trzy maleńkie lwiątka, karmi z troskliwością matki dwa małe pieski z rasy psów myśliwskich. Lwica po stracie swych małych wpadła w stan niebezpiecznego rozdrażnienia, który ustąpił dopiero, gdy jej dano na »wychowanie« pieski. — Opiekuje się ona nimi troskliwie.

Anglicy bardzo kochają zwierzęta. A oto obrazek z Londynu, świadczący o tym wymownie. Kaczka pragnie przejść przez jezdnię. Wobec



tego stróż bezpieczeństwa wstrzymuje dla niej ruch uliczny, aby mogła w spokoju przeprowadzić kaczuszki przez jezdnię i to przed samym królewskim pałacem!

Pogadankę ilustrowaną przeźroczami, pt. »Z życia zwierząt« wygłosił dnia 12 ubiegłego miesiąca prof. Stanisław Bełżecki. Kółka Młodych Przyjaciół Zwierząt, wzięły liczny udział w odczycie, okazując w ten sposób swoje żywe zainteresowanie.

Zadania konkursowe

dla Członków Kółek Młodych Przyjaciół Zwierząt w Szkołach Powszechnych.

Związek Opieki nad Zwierzętami, po porozumieniu się z Opiekunami Waszych Kółek ustalił następujące tematy zadań:

1. Dlaczego lubisz czytać miesięcznik »Nasi Przyjaciele« ?

2. W jaki sposób przekonasz swoją koleżankę (kolegę), aby została (ał) członkiem Kółka Młodych Przyjaciół Zwierząt?

3. Jak postąpiłabyś (postąpiłbyś), gdybyś chciała (chciał) zrobić przyjemność swemu pieskowi?

Warunki konkursu są następujące:

1. Ostateczny termin nadsyłania zadań (na ręce opiekuna, który prześle je Związku), upływa z dniem 31 stycznia 1939 r.

2. Każde zadanie powinno być podpisane pełnym nazwiskiem i imieniem, z podaniem nazwy szkoły, klasy, względnie oddziału.

3. Zadania należy pisać z marginesem po stronie lewej, gdy piszecie na prawej stronie, zaś po prawej, gdy piszecie na lewej stronie.

Najlepsze zadania, podobnie, jak poprzedniego roku, będą nie tylko nagrodzone, ale i drukowane w naszym miesięczniku.

Zwracamy uwagę, że zadania nie odpowiadające warunkom konkursu nie będą rozpatrywane.



Rarusia z swoim synkiem. Własność Irenki i Stefcia M. z Zakopanego.

Rebus.



Rozwiązanie rebusa z ostat. numeru:
Czy zwierzęta dzikie rozmawiają z sobą?

Humor

W szkole.

Powiedz mi Jaskulski, przeciw komu walczył Achilles pod murami Troji?
— Przeciwko Plutonowi.
— Ależ zastanów się Cóż znowu!
— Przeciw Neronowi.
— Nie, mój drogi, pomyśl trochę.
— Aha, prawda, przeciw Hektorowi.
— No, nareszcie dobrze!
— Ja napewno dobrze wiedziałem, panie profesorze, bo tak się nazywa jeden z naszych trzech psów, tylko nie mogłem od razu przypomnieć sobie który.

NAJPIĘKNIEJSZĄ I NAJWESELSZĄ KSIĄŻKĄ
MŁODYCH PRZYJACIÓŁ ZWIERZĄT
JEST
ERNESTA MEDERA
CYRK OŚMIU CHŁOPCÓW
w przekładzie MARII KRECZOWSKIEJ
z przeszło 100 ilustr. ANDRZEJA SIEMASZKI
Wydawnictwo S. A. Krzyżanowski, Kraków

Drukarnia Bratniej Pomocy Medyków w Krakowie

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Zwierzyniecka 42, tel. 110-10, Związek Opieki nad Zwierzętami.

Wszelkie prace należy nadsyłać pod adresem Redakcji lub pod adresem poszczególnych członków Komitetu Redakcyjnego.

KOMITET REDAKCYJNY:

Kier. centr. pracowni przyr. STANISŁAW BEŁŻECKI, ul. Grottgera 22.
FELIKS BURSA, adres: Kuratorium O. S. K. Wielopole.
Dr MARIAN CICHOCKI, adres: Inspektorat Szkolny, ul. Podzamcze 1.
EUGENIUSZ FRĄCZEK, „ Inspektorat Szkolny, ul. Podzamcze 1
Dr ANTONI GÓRNY, „ Inspektorat Szkolny, ul. Podwale 1.
KAZIMIERA TRETEROWA, adres: Z. O. Z., Zwierzyniecka 42.
WITOLD ZECHENTER, adres: Z. O. Z., Zwierzyniecka 42.
(wszyscy w Krakowie).

Wydawca: Z. O. Z., Kraków, ul. Zwierzyniecka 42.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimiera Treterowa.

Prenumerata roczna 1 zł. półroczna 60 gr.
Cena pojedynczych numerów poza abonamentem wynosi 15 gr.

Prenumeratę należy nadsyłać przekazem P.K.O. Nr 404-677, lub przekazem rozrachunkowym

Przy abonamentach zbiorowych przysługują zniżki: Za 10 egzemplarzy abonament wynosi **rocznie** zł 9·—, **półrocznie** zł 5·—, **kwartalnie** zł 3·—.